

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrośnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Sabiny, Florencyusza.
W czwartek Szymona Judy, apostoła.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 26 zachód 5 1
Dziś dekl. księżyc 9 25 kulm. rano

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Wiec

dla Żarnówca i okolicy w sprawie tamtejszego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 31 października r. o 1/2 w południe w mieszkaniu p. Plińskiego, na który zaprasza Chmielewski

delegat tow. ludowych na powiat pucki.

Wiec przedwyborczy

odbędzie się w niedzielę d. 31-go b. m. o 4-tej po południu w Gniewie na sali p. Bartkowskiego.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie bióra,
2. sprawozdanie poselskie,
3. nauka o wyborach,
4. wolne głosy.

Wszystkich szanowych rodaków prosi usilnie

Komitet powiatowy wyborczy
na powiat kwidziński.

W niedzielę d. 31 października o godz. 12 w południe odbędzie się u p. Prusa w Starym targu **wiec przedwyborczy** na powiat sztumski. O liczny udział prosi

Franciszek Dembski,
przewodniczący podkomitetu III.

W poniedziałek d. 1 listopada o godz. 12 w południe odbędzie się w

podwórzu p. Aleks. Wenty w Mikołajkach **wiec przedwyborczy**. O liczny udział prosi

W. Donimirski,
przewodzący kom. wyb.

Świątokradztwo na Jasnej Górze.

W „Kuryerze Warszawskim” z soboty czytamy:

Zbrodnica ręka świątokradców dopuściła się nocy dzisiejszej jednego z tych czynów potwornych, które do głębi wstrząsają serca. Targnęli się oni na świętość, czczoną przez miliony wierzących, na przedmiot wiekowego kultu narodu, na krynicę jego pociech duchowych, ulg w cierpieniach, wiary w lepszą przyszłość, słowem na odwieczną ostoję jego ducha — na prawdziwy, umiłowany po wszystkie czasy skarb narodowy.

Ograbienie cudownego obrazu Matki Bożkiej Częstochowskiej

wywołało powszechną boleść w sercach polskich, a zarazem smutne myśli nad upodleniem dusz ludzkich, które w zbrodniczych swych porywach nie cofnęły się nawet przed takim świątokradztwem!...

W sobotę rano, przy otwieraniu kaplicy, stwierdzono okradzenie cudownego obrazu N. M. Panny na Jasnej Górze. Otwierający kaplicę zakonnik ze służącym w pierwszej chwili spostrzegł od strony prawej balkonu nad amboną wiszący nowy sznur, pospieszono natychmiast do kaplicy, gdzie przedstawił się przybyłym straszny widok.

Zakrywająca cudowny obraz zasłona srebrna była zerwana i oparta o stojące na ołtarzu dwie grube świece. Obraz sam był оголоzony z ozdób, zer-

wano z niego sukienkę perłową, oderwano i

zrabowano korony brylantowe, zdobiące głowę Matki Bożkiej i Pana Jezusa oraz wszystkie wota, wiszące na krzyżu i wokoło ołtarza.

Wieść o świątokradztwie w jednej chwili rozniosła się po Jasnej Górze i Częstochowie. Przybyła policja śledcza. Stwierdzono, że złodzieje zakradli się przez wyjętą szybę w oknie, obok kaplicy św. Antoniego, przy wieży. Świątokradcy otworzyli drzwi, prowadzące do wielkiego kościoła, przez szybę weszli do chóru starego i schodami, prowadzącymi od królewskiego balkonu, dostali się do kaplicy. Tu dokonali rabunku i zapewne tą samą drogą umknęli.

Zapowiedziane na rano nabożeństwo wstrzymano, klasztor zamknięto. Gro madzące się na Jasnej Górze

tłumy ludu płaczą

i zawodzą żałobnie, w oczekiwaniu wyniku śledztwa. Straty, wynikłe z kradzieży, są na razie nieobliczalne, wartość zrabowanych koron brylantowych i wot jest niezmiernie wielka — milionowa.

Stwierdzono, że obraz, mimo oderwania koron i sukienek, jest nieuszkodzony. Śledztwo prowadzi policja miejska, straż ziemska i żandarmeria. Zawiadomiono o świątokradztwie telegraficznie wszystkie pobliskie i dalsze władze policyjne. Złodzieje dokonali świątokradztwa zapewne wcześniej w nocy, mogą więc już być bardzo daleko od Częstochowy.

Okno z szybą wybitą prowadzi z dużego kościoła na schody od zakrystyi do balkonu kaplicy, a nie ze starego chóru. Za murami klasztoru znaleziono świdry, w pobliżu zaś figury św.

Jana na wałach, około muru, stwierdzono świeży odcisk stopy. Ojciec Piotr odprawił mszę św., resztę nabożeństwa przeniesiono do wielkiego kościoła. Ołtarz w kaplicy z cudownym obrazem pozostawiono w takim stanie, w jakim znaleziono go po najściu złodziei.

Dla tłumów, oblegających klasztor otworzono bramy w samo południe.

Na ślad złodziei nie natrafiono.

Wartości zrabowanych kosztowności ocenić na razie nie można nawet w przybliżeniu. Obok rzeczywistej wartości złota, dyamentów i drogich kamieni, przedmioty zrabowane przedstawiają niezwykłą wartość historyczną. Zrabowana sukienka perłowa (na akşamie zielonym) jest jedną z trzech sukien, zrobionych na uroczystość koronacji św. obrazu w r. 1714, przez bractwo zakonu, Makarego, złotnika z powołania. Oceniano ją podobno na półtora miliona rubli.

Pomiędzy wotami, obraz zdobiącymi były wota, ofiarowane w r. 1635 przez króla Władysława podczas jego choroby i wiele innych wotów magnatów i ludzi zamożnych, którzy od wieków nadsyłali kosztowności do ozdobienia obrazu cudownego i kaplicy. Dwie korony brylantowe, koronujące głowy Matki Bożkiej i Pana Jezusa, posiadają również wartość milionową.

Obraz cudowny drogiemi kamieniami, w kształcie promieni, przyozdobił pierwszy król Władysław Jagiello w r. 1431, po odebraniu go łupieżcem, który w r. 1430 złupił kaplicę i uwięził obraz, szablą go uszkodziwszy.

Korony, zdobiące obraz, są darem papieża Klemensa XI, który wskutek starań króla Augusta II polecił nuncjuszowi swemu dopełnić uroczyscie

Tajemnice dworu sultńskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Mój zacny Hassanie-beju — zwrócił się następnie po krótkim przywitaniu do swego adjutanta. — Wiesz o co chodzi, zapytaj się w moim imieniu Kadego.

Jakkolwiek sultan rzadko z wezwaniami na audyencję dygnitarzami rozmawiał, zostawiając raczej obecnemu wezyrowi, by prowadził rozmowę, sam zaś tylko przysłuchiwał się takowej, usiłowanie jednak księcia, by w taki sam sposób postąpić, uderzyło mocno Hamida-Kadi. Zarumienił się, jakby czując się obrażonym, zapanował wszakże jeszcze nad sobą. Hassan bacznie zwracał na to wszystko uwagę. Żałował tego pospiechu księcia, jednak stało się to tylko na chwilę. Po pierwszych słowach rozmowy miejsce żalu zastąpiło oburzenie.

— Więc przywołano mnie tu, bym słuchał zapytania oficera, adjutanta mój książę? — rzekł, nie mogąc się powstrzymać Hamid-Kadi.

— Dla zapytania, tak, mój mądry Kadi — pochwycił Hassan — jednak nie zapominaj, że zapytania są często nadzwyczaj wielkiej wagi i znaczenia. Krąży pogłoska, że w ruinie Kadrysów znajduje się uwięziona dziewczyna,

córka tłumacza koranu, Almanzora czy to prawda?

— Jakkolwiek nie jestem obowiązany do udzielenia wiadomości w podobnych przedmiotach, jednak dam także odpowiedź we formie pytania. Czy Wasza Wysokość ma zamiar urządzić już sobie kobiece pokoje, że szuka sobie odalisk?

— Pytanie to zmusza mnie do użycia innej mowy — rzekł Hassan zimno i energicznie. — Żądam stanowczej odpowiedzi co do córki Almanzora, w przeciwnym razie będę się widział zmuszony wystąpić ze skargą przed sultana.

— To musi zostać tajemnicą. Interesa Kadrysów nie polegają rozstrząsaniu wszystkich, odpowiedział dumnie Hamid-Kadi. — Co tam się dzieje, dla świata zewnętrznego jest tajemnicą i często niedocieczoną.

— Zostawiasz więc, mój mądry Kadi, pytanie o uwięzionej bez odpowiedzi? — zapytał Hassan.

— Wymieniłeś majestat sultana. Najwyższym osobom mam prawo tylko dawać objaśnienia.

Powiedz Kademu, że jedą i dać powinien — rzekł książę do swego adjutanta, a teraz udaj się do przedpokoju mego najdostojniejszego ojca i zamelduj adjutantowi, że prosisz w moim imieniu o posłuchanie.

Książę odwrócił się tyłem do Kadego i opuścił pokój, wielce zadowolony.

Hamid zbladł; drżał z cicha — po-

czem, ciężko oddychając wyszedł z pokoju. W tej godzinie nastąpiło zerwanie między księciem Jussuffem i stronnictwem, na czele którego stali Mansur-Effendi i Hamid-Kadi i Hassan miał rację, lękając się skutków tej rozmowy dla księcia.

Hamid udał się do części pałacu, gdzie się znajdował gabinet sultana i gdzie zwykli byli się zbierać ministrowie. Miał tu do załatwienia jakąś ważną kwestję z radcami. Kolor jego twarzy tak był zmieniony, że uderzyło to urzędników sultana, Hamid wytłomaczył to chwilową niedyspozycją.

Wtem, kiedy Kadi właśnie chciał opuścić gabinet, ukazał się tutaj z wielkim pospiechem szambelan sultana. Tak był roztargniony, że wcale niewiedział Kadego, tylko się zadyszany kilkakrotnie pytał o niego.

Jeden z sekretarzy gabinetu wskazał na Hamida. Szambelan teraz zwrócił się do tego ostatniego i powiedział mu, że ma polecenie, natychmiast go zaprowadzić do wielkiego wezyra, który w imieniu i z rozkazu sultana ma z nim załatwić ważny jakiś interes.

Z zimnym spokojem skłonił się Hamid i poszedł za szambelanem do pokoju sultana. Wiedział już o co chodziło.

Sultan siedział na dywanie, kiedy Hamid-Kadi wszedł do jego gabinetu i skłonił się z głębokim uszanowaniem. Przy Abdul-Azisie stał wielki wezyr.

Rozpuszczone zostało głośne oskar-

żenie — zaczął ostatni — że w ruinie Kadrysów uwięziona jest niewinna dziewczyna. Pytam się ciebie, Hamidzie-Kadi, czy skarga ta oparta jest na prawdzie, czy też możesz jej zaprzeczyć?

— Oparta jest na prawdzie, odpowiedział Hamid.

— Jakiż dowód możesz dać do podobnego nadużycia, Hamidzie Kadi.

— Zdaje mi się, że oskarżono mnie zbyt surowo — rzekł teraz z cicha, drżącym głosem towarzysząc Mansura — a jednak mogę się z tego zarzutu uwolnić. W ruinie Kadrysów bezustannie nad tem czuwają, by wszelkim sposobem wzmocnić i podnieść potęgę Waszego Majestatu. Z tego źródła pochodzi skierowane ku mnie oskarżenie.

— Mów wyraźniej, Hamidzie-Kadi — rzekł wielki wezyr.

— Dobrze więc, Waszego Majestatu wola usta mi otwiera — ciągnął dalej Hamid z chytrem obrachowaniem. — Nie jest rzeczą możliwą, żeby ustanowione władze widziały i zbadać mogły wszystkie niebezpieczeństwa, jakie grożą tronowi Waszego Majestatu. Nie mam bynajmniej zamiaru oskarżać władz. I owszem, władze te roztropnie i z gorliwością badają i usuwają wszystko, co jest dla nich widocznem; to jednak, co się dzieje w ukryciu, uchodzi często z pod ich oka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aktu koronacji obrazu i w tym celu podarował z Watykanu dwie ozdobne korony do obu głów.

Skradzione przedmioty.

Wędlęgn pobięznego sprawdzenia inwentarzakaplicy, zrabowano następujące przedmioty: Koronę brylantową N. M. Panny. Koronę brylantową Jezusa Chrystusa. Piętnaście złotych zegarków kieszonekowych, zawieszonych między wotami u obrazu. Dziesięć złotych dewizek przy tych zegarkach. Ośm grubych łańcuchów złotych. Dziesięć cieńszych łańcuchów złotych. Cztery sznury prawdziwych pereł. Pięć sznurów grubszych pereł. Dziesięć sznurów drobniejszych pereł. Dwadzieścia różnych wotów ze szczerzego złota. Pięćdziesiąt pierścieni z brylantami i innymi drogiemi kamieniami.

Kosztowności mają przedewszystkiem wartość historyczną. Wartości rzeczywistej jeszcze nie stwierdzono. Mówią o 5 milionach mk.

Podejrzane osobistości.

Ponieważ kradzieży dokonano w nocy, pomiędzy godz. 10. wieczorem a 5. rano, złodzieje mogli zbiedz z Częstochowy pociągiem kurierskim odchodzącym stamtąd o godz. 4 m. 19 nad ranem w stronę Granicy. Ponieważ jednak kradzież wykryto przed dojściem tego pociągu do Granicy i natychmiast zawiadomiono władze nadgraniczne, można mieć pewność, że złodzieje ukrywają się w kraju.

Według ostatnich telegramów, po śledztwie wstępnie i rewizji całego personelu służbowego aresztowano 5 osób. „Kuryer Poranny“ donosi, że 2 podejrzane osobistości aresztowano w Granicy i Sosnowcu.

Klasztor postanowił nagradzać pieniędźmi wszystkich, którzy przyczynią się do wykrycia świętokradców lub zrabowanych kosztowności.

Widoki odnalezienia skarbu.

Skradzione klejnoty prawdopodobnie zakopano, aby później wydobyć je i spieniężyć z całym spokojem. Jubilerowie zapewniają jednak, że brylanty korony z obrazu Boga Rodzicy się znajdują. Pozna je każdy jubiler, do którego świętokradzca zwróci się z propozycją sprzedaży, gdyż przed kilku wiekami dyamenty szlifowano inaczej, niż obecnie. Pozna je każdy jubiler w kraju i za granicą, i zbrodniarz nie zdoła skorzystać owocu swojego świętokradztwa.

To odmienne niegdyś szlifowanie dyamentów napawa nadzieją cydówny-obraz Jasnogórski Matki Bożej w niedalekiej przyszłości odzyska swoją koronę.

Bestyjalność masońska.

Z powodu stracenia anarchisty Ferrera masoni nie ustają w swej kreciej robocie podburzania spolsztwa przeciwko wierze katolickiej i Kościołowi katolickiemu. Masoni, że ich brata stracono w Barcelonie, mszczą się wyłącznie na Kościele katolickim i swą złość wywierają na przedstawicielach Kościoła katolickiego. Masoni w spółce z żydami, socjalistami i anarchistami zapowiadają śmierć królowi hiszpańskiemu. Daleko doszło, jeżeli z powodu stracenia lotra anarchistycznego publicznie głosi się królobójstwo a wychodzi to z łóż masońskich.

Prasa liberalna, która wszystka stoi na usługach masońskich ujmuje się za straconym anarchistą w Barcelonie, a nie ma dość słów potępienia na „jezuicki“ rząd hiszpański, a naturalnie najwięcej mści się na duchowieństwie katolickiem, któreby rada na stosach paliła. Złość i nienawiść masońsko-anarchistyczna nie zna granic w tym przypadku. Główna walka masońska wychodzi z Paryża i Rzymu i tutaj stąd wychodzą rozkazy na cały świat. W tej walce przeciw katolickiej religii łączy się motłoch wszelkiego rodzaju: żydowski, socjalistyczny i anarchistyczny, który nie przestaje na słowach, ale przystępuje do czynu.

Już kilka kościołów we Francji i Włoszech padło ofiarą nienawiści socjalistycznego motłochu. We Włoszech w mieście Piza spalili anarchiści i socjaliści, gdy urządzili demonstrację za Ferrerem starożytny i sławny kościół św. Pawła, a w Rzymie chcieli spalić kilka kościołów, tak samo w Paryżu motłoch uliczny uderzył na piękny kościół Serca Jezusowego i chciał go zburzyć, lecz policja musiała stanąć w

obronie, przyczem przyszło do krwawej bójki między policją a motłochem, który szczerzo policyjnymi psami, które niejednego socjalistę i anarchistę pogryzły. W Paryżu urządzano wielkie pochody, podczas takiego pochodu napadnięto na pewnego księdza i pobito go, a nawet chcieli zastrzelić, tylko że strzały nie trafiły. Tak rozjuszony i rozwścieczony jest motłoch francuski na księży katolickich, że spokojnie idących zaczepiają na ulicy.

W Rzymie i w Paryżu chcą nazwać ulice nazwiskiem Ferrera, a nawet wystawić mu pomniki i to naprzeciwko kościołów katolickich. Słowem istne orgie wyprawia masoneryja w spółce anarchistyczno-socjalistycznej. — Zaburzenia wydarzają się także w innych krajach, jak w Belgii, Holandyi, Szwajcarii, a nawet przenoszą się do Anglii. W Niemczech po rozmaitych większych miastach przechodzi także do burd.

W mieście belgijskiem Leodyum chciano zburzyć kościół katolicki, lecz nie zdołano tego spełnić, ale zburzono zakrystyę, a w dwóch klasztorach powybijano szyby. To wybijanie szyb i rzucanie kamieniami jest na porządku dziennym.

Znamionną jest rzeczą, że cała prasa pozostająca w rękach żydowskich bierze w obronę straconego anarchystę, a oblewa potokami złości Kościół katolicki a dzieje się to we wszystkich krajach.

Niepodobna tutaj nam się dłużej rozwodzić nad tem brutalstwem masońskim, gdyżby to za daleko prowadziło, gdyż chcąc o wszystkich demonstracjach, krwawych bójkach ulicznych oraz innych awanturach pisać, toby nie starczyło łamów naszego pisma. To tylko stwierdzić należy, że masonstwo bez odsłonek tutaj zionie nienawiścią przeciw katolicyzmowi, który przecież w niczem nie zawinił, że stracono najgorszego rodzaju anarchystę.

Sprawy polskie.

* Pan poseł Mielżyński zatrzymuje mandat poselski. W Szamotułach we Wielkiem Księstwie Poznańskiem, na którym pan poseł zdawał poselskie sprawozdanie, oświadczyli wyborcy, że są z niego zadowolnieni, i prosili go, ażeby im dalej posłował. Pan hr. Mielżyński był uradowany z tej ufności i mandat zatrzymał, prosił jeno, ażeby mu wyborcy udzielili dłuższego urlopu, ażeby się mógł kurować na krwiotok, który od dłuższego czasu miewa.

Na wiecu w Mogilnie, który się tej samej niedzieli odbywał, miał przemowę p. poseł Dziembowski o reformie finansowej. Jak poseł hr. Mielżyński, tak i on oświadczył, że Kolo Polskie głosowało za podatkami dla tego, ażeby utracić kanclerza Bülowa, rozbić blok i uchronić społeczeństwo od gorszych podatków.

Rozmaitym mówcom, którzy od p. Dziembowskiego żądali wytłómaczenia w sprawie Rydzyny, oświadczył p. Dziembowski, że jest niewinny, i że w układach pomiędzy rządem a ks. Sułkowskim udziału nie brał. Wie on co prawda niejedno, ale gadać nie może, ponieważ musiałby zdradzić niejedne wysokie osoby polityczne, którym by mógł zaszkodzić.

Pan poseł Dziembowski ma może słusność, ale tu chodzi o to, ażeby spełnił to co przyrzekł, a przyrzekł podać do wiadomości publicznej szczegóły, w jaki to sposób 32 000 mórg polskich, które Rydzyna obejmuje, dostało się w ręce niemieckie. Tego przyrzeczenia p. Dziembowski dotąd nie dotrzymał. Ludzie zaś mówią, że skoro p. Dziembowski swego przyrzeczenia nie wypełnił, to musiał widocznie jako adwokat do oddania Rydzyny rządowi doradzać.

Co do stanowiska, jaki obaj posłowie zajmowali przy reformie finansowej wyrazili im wyborcy swe zaufanie.

Przegląd polityczny.

— Minister państwowego urzędu sprawiedliwości dr. Nieberding zamierza z urzędu tego ustąpić. W urzędzie tym opracowują prawa krajowe. Za p. Nieberdinga opracowano nowe wydanie kodeksu karnego, ulepszającego stare prawa, dotyczące karania ludzi za wszelkie przestępstwa. Pan Nieberding jest katolikiem i pochodzi z Górnego Śląska.

Podług najświeższych wiadomości już urząd złożył.

— Parlament niemiecki zostanie otwarty prawdopodobnie dopiero około 30 listopada. Sam cesarz zamierza go otworzyć mową od tronu. Przed gwiazdką odbędzie się zaledwie kilka posiedzeń.

— Socjalizm rośnie jak na drożdżach, i rząd państw niemieckich poczyną na widok tego, co się dzieje, lęk ogarniać. W Saksonii, gdzie do sejmu należał dotąd 1 socjalista, wybrano ich 16, w Badenii było ich 3, wybrano zaś przy głównych wyborach już 10, a niezawodnie wybiorą jeszcze kilku przy wyborach ściślejszych.

W roku 1905 wybrano tam przy głównych wyborach: 28 centrowców, 1 konserwatystę, 17 liberalów i postępców, 3 socjalistów.

W tym roku zaś wybrano: 21 centrowców, 5 liberalów i postępców, a 10 socjalistów.

— Rosya. Obecnie zajmują się politycy europejscy wyjazdem cara w odwiedziny do króla włoskiego, bo są przekonani, że z tej wizyty wynikną wielkie następstwa dla przyszłej polityki w Europie. Obawiają się, że car się porozumie z królem włoskim co do przyszłej wspólnej polityki na Bałkanach, a to gniewa strasznie austriaków. Oni, zabrawszy Bośnię i Hercegowinę, mają ochotę mieć pierwszeństwo przy wyrzuceniu turka z Europy i zabrać mu tak zwaną Albanię, która Austrią przedzieliła od Konstantynopola. Lękają się, że car pobrata się z królem włoskim i gotów mu przyrzec pomagać, gdyby do rozbioru Turcyi doszło.

Już to tam car z Austrią szczerze nie myśli, bo w podróży swojej namiętnie kraje austriackie ominął, choć mu przez takowe była droga. Nie może austriakom zapomnieć, że podczas zabierania Bośni i Hercegowiny serbom nawet kawalka kraju nie dali. Car się poprostu lęka opryszczość narodów słowiańskich na Bałkanach i stąd szuka sprzymierzeńca, któryby Rosyi pomógł, gdyby austriakowi zachciało się w przyszłości zabierać dalsze słowiańskie ziemie na ziemi bałkańskiej.

Rząd niemiecki z tych odwiedzin jest również niebardzo rad, bo jeżeli car pobrata się przy tej okazji z królem włoskim co do polityki słowiańskiej, toby Niemcy z Austrią na półwyspie bałkańskim nie miały co szukać więcej w przyszłości. Niemcy na spółkę z Austrią ostrzą już oddawna zęby na Konstantynopol, ażeby w razie rozbięcia Turcyi zabrać go na własność, bo wtedy mogłyby się ze swą kulturą rozpościerać po Bałkanach i niemieczyć słowiańskie narody, a równocześnie miałyby wolną drogę do Azji.

Rządy niemiecki i austriacki życzyłyby zatem królowi włoskiemu, ażeby z braterstwa wspólnego nie nie było.

Pono słysząc, że car ma się w podróży tej spotkać również z francuskim prezydentem Fallieres w mieście Besancon. Niemcy podejrzewają cara, że zamierza przy tej okazji wyłudzić od Francji znowu kilkaset milionów franków pożyczki a może nawet i miliardy. Ile w tej wiadomości jest prawdy, tego oczywiście niewiadomo.

Jak jest, prawdą jest jednak, że podróż cara ma wielkie znaczenie polityczne.

W kwietniu przyszłego roku nastąpi spotkanie cara z królem angielskim na dworze króla duńskiego w Kopenhadze.

— Rząd zamierza wysłać podobno 80 tysięcy wojska do Finlandyi, ponieważ tam bunt, wrogi rządowi wybuchł. Rządowi też zależy podobno na tem, ażeby finlandczykom odbierać powoli konstytucję i moskwiczyć ich.

— Rząd rosyjski zamówił okrętów i torpedowców za 500 milionów rubli (tyle co 1100 mil. marek) u pewnej angielskiej firmy, której obok tego wydzierżawił rozmaite warsztaty okrętowe w Rosyi oraz fabryki.

Rząd rosyjski zamierza swoją marynarkę znacznie ulepszyć przy pomocy Anglii. Widać, że Rosya nietylko zbroi się na gwałt na morzu, ale że zarazem pragnie wciągnąć i Anglię do spółki. Kto tam wie, czy oba te kraje nie przewidują wielkiego niebezpieczeństwa, jakie w przyszłości wieje od Chin i Japonii. Jak się Chiny wzmocnią, to Japonia napewno się z nimi połączy, a to na zdrowie Europy nie wyjdzie.

Najgorzej na tem wyjdzie Rosya, bo z Chinami graniczy. Nie można się ztąd dziwić, że pragnie sobie zawczasu zapewnić pomoc potężnej Anglii.

— Grecya. Coraz pewniejszą jest wiadomość, że król grecki złoży koronę. Potajemnie wysłał jakiegoś budowniczego, który mu jest powiernikiem, do Danii, celem nabycia majątku za 1 i pół miliona franków, na którymby król z całą swą rodziną żył jako prywatny człowiek zdala od polityki. Na następcę jego wymieniają włoskiego księcia Abruzzów, kuzyna królewskiego, który podobno od tej godności się wymawia. Obecny rząd niema w kraju już najmniejszego zaufania. Parlament nie chce już wcale z ministrami współpracować. Gdy minister wojny przedłożył parlamentowi plan ulepszenia armii i powiększenia jej do 450 tysięcy żołnierzy, posłowie o tem słysząc nie chcieli i poczęli szydzić z ministra, że Grecya niema tyle ludności, ażeby tylu żołnierzy w pole wysłać mogła. Już nawet posłowie mocarstw europejskich nie wierzą, ażeby król długo na tronie się utrzymał, bo z prezesem greckich ministrów o tem rozmawiali. Prezes posłów co prawda uspokoił, że królowi niebezpieczeństwo nie grozi, ale sam w to pewnie nie wierzy.

— Włochy. Pełno znowu w gazetach pisanie o tem, co też to car i król włoski mówili ze sobą przy spotkaniu, które jak wiadomo, nastąpiło w sobotę w miejscowości Raconigi. Jak się oto dowiadujemy z telegramów, mówili ze sobą o braterstwie obydwóch narodów i o utrwaleniu pokoju na świecie. Ale już to tam niemcom ten sposób, w jaki oba narody zamierzają utrwalić pokój na świecie, nie bardzo się podoba. Bo oto obydwaj ministrowie zagranicznej polityki zjechali się również ze sobą i umówili się, że nie pozwolą niemcom rozpościerać się na Bałkanach, a przedewszystkiem w stronie ku Konstantynopolowi. Gazety włoskie piszą, że niemcy gwałtem prą ze swym handlem i ze swą kulturą do Turcyi, ażeby mieć odpływ dla swej ludności, dla której zaczyna w samych Niemczech miejsca brakować. Jeżeli zaś Włochy połączą się z Rosją, to sobie z Niemcami radę dadzą. Niema co prawda pomiędzy temi dwoma państwami przymierza na piśmie, jakie istnieje pomiędzy Niemcami, Austrią i Włochami. To, co stoi jednak na piśmie, to zwykle wielkiego znaczenia niema, i Niemcy bardzo dobrze wiedzą o tem, że włoski pomimo przymierza jest dla nich bardzo niepewnym kantonistą, a gdy się teraz powącha na dobre z rosyjanami, to już niemiec z włosków nie będzie miał w ogóle wielkiej pociechy.

Gazety piszą, że obydwaj monarchowie, to jest car i król włoski, ucałowali i uściskali się serdecznie przy spotkaniu. W niedzielę wieczorem była uczta na cześć gości, w której monarchowie pili na wzajemną pomyślność narodów i swoją. Król włoski powiedział, że wskutek tej wizyty wzmocni się przyjaźń pomiędzy obydwoma narodami, i że tem samym pokój na świecie będzie tem trwalszy.

Car odpowiedział na toast króla w takiej samej intencji.

A teraz i to jeszcze zaznaczyć należy, że ministrowie, których monarchowie przywieźli ze sobą, mówili ze sobą jeszcze o wyspie Krecie i pono oświadczyli, że Grecya rychlej czy później musi ją dostać. Mówią, że carowi bardzo na tem zależy, ażeby się król grecki na tronie utrzymał, bo to krewniak cara. Kazał więc o Krecie na korzyść Grecyi mówić w tej intencji, że to greków pocieszy i wzmocni znowu ufność do domu królewskiego.

— Hiszpania. Masonstwo i socjalizm dokazały swego. Ministrowie hiszpańscy poskładali swe urzędy. Nowi ministrowie mają przedewszystkiem starać się o to, ażeby parlament hiszpański uchwalił potrzebne miliony na zakończenie wojny z krajowcami w Marokko. Dotychczasowy naczelny wódz wojsk walczących generał Marina ma być odwołany, a jego miejsce ma objąć generał Weyler.

Prezesem nowego rządu w Hiszpanii został senator Moret. Naród hiszpański jest podobno bardzo zadowolniony z tej zmiany i wznosi znowu okrzyki na cześć króla hiszpańskiego.

— Anglia. Wskutek zastrzelenia anarchisty Ferrera są anglicy tak na hiszpanów zagniewani, że nie chcą słyszeć

o tem, ażeby król ich miał się spotkać z monarchą hiszpańskim, co pono w niezadługim czasie ma nastąpić. Najbardziej wygadują oczywiście masoni i socjaliści angielscy, którzy w ten sposób moc swoją okazać pragną. Król niebardzo będzie zważał na te krzyki, bo inaczej socjaliści umyślili by sobie, że musi być już licho z potęgą królewską, skoro król ich się boi.

— Chiny. Ogromnie dużo piszą teraz o chińczykach, i to całkiem słusznie, bo to, co się teraz w Chinach dzieje, zdaje się świadczyć, że chińczycy dorównają z biegiem lat japończykom w kulturze. A skoro już japończycy, liczą zaledwie 45 mil. mieszkańców, pobili Rosyja, to cóż to dopiero będzie się działo, gdy się Chiny ruszą, które liczą 500 milionów ludzi.

Obecnie budują chińczycy na prze-strzeni 25 mil. kolej, która będzie kursowała pomiędzy stolicą Chin Pekingiem a miastem Kalgan. Kolej ta będzie przerzynała kraj, który był dotąd prawie pustynią. Kolej ma się przyczynić do zaludniania takowego i do uprawiania ziemi, skutkiem czego kraj zyska miliony mórg roli, a mieszkańcy bogactwa, kolej zaś ma plody krajowe rozwozić po kraju i przyczynić się do wywozu zagranicznego.

Dziw wywołuje to, że kolej budują sami chińczycy, bo to jest znowu świadectwem, jak to szybko narody azjatyckie przyswajają sobie zdobycze kultury europejskiej. Teraz budują koleje, a niebawem to o własnej mocy zabiorą się do stworzenia milionowej armii.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya chełmińska. Kościół w Opaleniu (Münsterwalde), który jako filialny należy do Piaseczna, został w ostatnim czasie mianowicie na zewnątrz odnowiony.

— Francja. Biskup z Nancy Turinaz rozpiął się we francuskim piśmie „Gaulois” (wymawiaj: gola) za utworzeniem politycznego stronnictwa, któreby broniło religii i swobód w narodzie francuskim. Nowa partya popierałaby przy wyborach przedewszystkiem tych kandydatów, którzyby się zobowiązali walczyć w parlamencie francuskim w obronie wiary św. i katolickich obyczajów.

— Kanada. W tym kraju północnej Ameryki, należącym do Anglii, odbył się 4, 5 i 6 września r. b. pierwszy polski wiec katolicki. Zagajony został przez O. Grochowskiego ze zakonu Ojców Oblatów Najśw. Maryi Panny. Podczas sumy wygłosił kazanie O. Greczel o niebezpieczeństwach dla polaków na obczyźnie. Po południu w niedzielę sformowała się parada, w której brało udział około 800 mężczyzn. Dwóch marszałków w czamare i konfederatce przodowało na koniach. Na zebraniu przemawiali: ks. Kowalski, p. Baderski, p. dr. Gerzabek i ks. Staner. Przyjęto rezolucyę w sprawie szkoły, oświaty, wychodźstwa, robotników i farmerów, jako też protest przeciw gnębieniu polaków w Europie.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 27. października 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 26. paźd. pod Toruniem 0,40, + pod Fordonem + 0,36, pod Chełmnem + 0,38, pod Grudziądem + 0,52, pod Kurzebrak + 0,80, pod Malborkiem + 0,34, pod Tczewem + 0,96, pod Schiewenhorst + 2,46.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Straszne nieszczęście kolejowe wydarzyło się w poniedziałek dopołudnia na dworcu w Zaspie. Gdy pociąg osobowy, wyjeżdżający z Gdańska do Nowogoportu o 11 godzinie 32 minuty dochodził do dworca w Zaspie, ruszył za nim wskutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg towarowy i najechał na niego. Lokomotywa i trzy wagony wyleciały z szyn i zapaliły się. Dopiero sikawka z Nowogoportu zdołała pożar stłumić. Hamulecy pewien został ciężko zraniony, cztery inne osoby, pomiędzy niemi kapitan Domizlaff i porucznicy Behrend oraz Messerschmidt lżej. Kapitan pokaleczył sobie ramię. Jednemu z poruczników przerwaną zo-

stała tętnica, drugi ma nogi pokaleczone. Reszta ludzi wyszła cało z przygody. Straty materyalne są znaczne.

— Baczność przy liczeniu trzechmarkówek. Nowe trzymarkówki nie są wszystkie równe, mianowicie co do grubości. I tak na przykład trzymarkówki z popiersiem króla saskiego są nieco grubsze od trzechmarkówek z popiersiem cesarza niemieckiego Wilhelma II. Różnica jest taka, że rolka z 20 nowych trzechmarkówek saskich równa się rolce z 21 trzechmarkówek pruskich. Co do wagi zaś niema żadnej różnicy. A zatem baczność przy układaniu nowych trzechmarkówek do rolki.

— Miska soczewicy dla amtskatolików w Gnieźnie. Gazety niemieckie przechwalały się, jaką ojcowską opieką otacza kolonizacya na ziemiach polskich katolickich kolonistów. Oto wybudowała im w miejscowości Marienbrunn (?) kościół dla 800 parafian, i wyznaczyła na budowę tegoż, na plebanję i budynki gospodarcze 140 000 marek. Oprócz tego podarowała gminie kościelnej 48 mórg gruntu w cenie 12 800 marek i 2 morgi pod cmentarz. Proboszcz został sprowadzony aż z dyecezyi paderbornskiej.

Co też to kolonizacya za dobrodziejstwa katolikom niemieckim wyświadczyła, że im w ciągu 24 letniego istnienia swego wybudowała ze wszystkiem — aż 3 kościoły, a to pewnie głównie z wdzięczności za to, że amtskatolicy niemieccy przyrzekli kolonizacyę i wszelkie antypolskie prawa popierać.

— Przy ulicy Jopengasse na narożniku ulicy Portschaingasse usunięto jeden ze starodawnych przedsionków ulicznych z poręczami, których tam dotąd jest jeszcze pełno. Gospodarze domagają się oddawna pousuwania owych przedsionków ze względu na to, że one tamują swobodę ruchu ulicznego i wartość domów obniżają. Walka gospodarzy rozbija się jednak dotąd o opór magistratu, który ulicy tej koniecznie zachować pragnie średniowieczny charakter, ażeby była osobliwością.

— Kelnerka Awischus, która ocalała przy runięciu samochodu do Motławy, zmarła w nocy na sobotę na zapalenie płuc, którego się nabawiła podczas owej nocnej kąpieli wodnej.

— Pod Nowymportem zawiął jeden z największych niemieckich okrętów „Nassau”, który w razie wojny z Anglią ma pójść na pierwszy ogień. Warto go sobie obejrzeć! Cel pobytu okrętu polega na tem, ażeby wypróbować lotność jego. Obliczono, że powinien na godzinę przepłynąć 19 mil morskich z pełną załogą, wynoszącą 860 chłopów. Najlotniejszym niemieckim okrętem jest okręt „Westfalen”, który przepływa w godzinie 20 mil morskich.

— Wskutek własnej lekkomyślności pozbył się nogi 66-letni rektor szkoły przy ulicy „Schwarzes Meer” Booth. Jadąc kolejką uliczną do Wrzeszcza zamierzał wysiąść przy alei do Wrzeszcza z wagonu, będącego w pełnym biegu. Pomimo, że go przestrzegano, wysiadł, ale w tej samej chwili padł na ziemię i dostał się nogą pod koło. Wozem lazaretowym odstawiono pokaleczonego do lazaretu przy Sandgrube, gdzie mu natychmiast nogę ujęto.

— Gdynia. Ów Grelewicz który to zabił przypadkowym wystrzałem z rewolweru palacza Rathkiego był dotąd przodownikiem w robotach, i w tym charakterze kierował lokomotywą polną.

— Wejherowo. Na zebraniu tutejszego hakatystycznego bractwa wygłosił jeden z wodzów hakatyzmu prof. Höttsch z Poznania dwugodzinny wykład, w którym pouczał słuchaczy, jaką to rząd pruski w dziewiętnastym stuleciu politykę uprawiał w obec polaków, i co za politykę zamierzają polacy w przyszłości prowadzić. Widać, że słuchaczom przemówił do gustu, bo mu oklaski sypali.

— W oberzy Boldta na zamku wejherowskim odbędzie się 5 listopada sprzedaż drzewa z lasów wejherowskich.

— Żukowo. Dwaj synowie robotnika Garskiego, jeden 9, drugi 11 lat liczący, nie wrócili dotąd z jarmarku, który się odbywał zeszłej środy w Kartuzach. Nie ma dotąd po nich śladu.

— Oberzysta Bogacki w Mirachowie sprzedał swą oberżę i 22 morgi roli za 34 tysiące marek gospodarzowi Baaske z Dolnego Mirachowa.

— Majątek ryckerki Żukówko, mający 3500 mórg obszaru, nabył niejaki

p Ernest Adam z Gdańska. Majątek ten podawany był w tym roku już dwukrotnie na subhastę.

— Kartuzy. Kupeem, którego okradła służąca, była spółka pod firmą J. Meyer i synowie. Wartość skradzionych towarów szacują na 1500—2000 marek, a do złodziejek należała nietylko jedna, ale dwie służące.

— Tczew. W piątek wieczorem przejechał 14-letni uczeń jadący na kole, czteroletnią córeczkę restauratora Karnicka. Kara go nie minie, bo jechał bez światła i nie dzwonił.

— Pelplin. Wskutek pojawienia się wściekliczny wśród bydła p. Hillara w Rajkowach zamknięto podwórze tegoż nie na cztery tygodnie jak pierwotnie donoszono, lecz na cztery miesiące. Tak długo mają też w całej okolicy włącznie z Pelplinem psy być trzymane na uwięzi.

— Skórcz. 11-letni synek chałupnika Reimanna chciał samobójstwo popełnić, kładąc się na szyny kolej żelaznej. Spostrzegł go jednak jakiś robotnik i rodzicom odstawił. Chłopiec opowiadał, że wszedł na cudze pole, gdzie go na kradzieży seradali przyłapano. Z obawy przed karą chciał się życia pozbawić.

— Starogard. Gospodarz Jan Plata w Żabnie sprzedał posiadłość swą obejmującą 60 mórg ziemi Niemcowi przedsiębiorcy budowlanemu Dickertowi. Nie można to było swemu sprzedać, a przynajmniej poczekać, aż się swój trafi?

— Dzierżog. Ubogi Gustaw Muszyński, pod pozorem, że jest nauczycielem, i że wkrótce się zaręczy, kazał sobie przysłać do wyboru od pewnej bydgoskiej firmy towarów złotniczych jak: zegarków, pierścionków itd. Po odebraniu towarów w wartości 600 marek, nie miał nic pilniejszego, jak sprzedać to wszystko pewnemu złotnikowi w Gdańsku za pół ceny.

Dziwnem się wydaje, że firma jubilerska wysłała pierwszemu lepszemu za 600 marek towaru bez poprzedniego zasięgnięcia informacji o jego stosunkach.

— Malbork. Na dworcu tutejszym został przyaresztowany robotnik Kowalczyk, pochodzący z Królestwa Polskiego, który będąc tu za robotą, zamordował 8 września w miejscowości Loethen przedsiębiorcę Waleryana Borkowskiego, i zabrał mu tysiącemarkówkę oraz dwie dwudziestomarkówki. Prokurator poszukiwał go oddawna listem gończym, i wyznaczył na jego pochwycenie 500 marek nagrody.

— Sztum. W niebezpieczeństwie życia znajdował się czteroletni chłopczyk sierota, oddany na wychowanie rodzinie Płominirskich. W nieobecności opiekunów dorwał się do zapalaka i zapalił mieszkanie. Na szczęście zauważył pożar dość wcześnie szewc Walter, który wybił okno, i chłopca, duszącego się od dymu, wydobył na świeże powietrze. Po wydobyciu palących się w mieszkaniu mebli pożar szczęśliwie stłumiono.

— Kwidzyn. Pociąg pospieszny przejechał 26-letniego przesuwacza wagonów Otona Schielkego i na miejscu go uśmiercił. Niebożczyk osierocił wdowę i dziecko.

— Świecie. (Nabytki komisji kolonizacyjnej). Komisya nabyła znów majątek Łowin w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich, obejmującą blisko 2000 mórg.

— Lubawa. Dnia 19 b. m. odbył się ślub p. Wandy Kempki, córki właściciela folwarku Jakóbkowa pod Lubawą w Prusach Zachodnich, z panem Wacławem Jurkowskim z Lidzbarka. W kościele parafialnym w Tylicach przemówił podczas ceremonialnego obrzędu do nowożeńców ks. prob. Betlejewski.

— Chełmno. Kolonizacya rozpościera się w powiecie chełmińskim już na dobre. Majątek Bergswalde (?) zostanie na wiosnę rozparcelowany. Majątek Robakowo ze względu na panującą tam śledzionę rozparcelowany zostanie później. Obory, Trzebieluch i Pniewite rozparcelowano już dawniej.

— Resztkowiznę majątku Różanowa sprzedała kolonizacya dotychczasowemu zawiadowcy tego majątku Gäbelowi.

— Wąbrzeźno. W Piwnicach zginęła przed kilku dniami bez śladu wdowa Maryanna Albrecht. Ludzie przypuszczają, że pozbawiła się życia, ponieważ nosiła się od pewnego czasu ze zamiarem popełnienia samobójstwa.

— Toruń. Znowu wódka zawiniła. Czterech robotników, zatrudnionych

przy kolejce, zwożących buraki do cukrowni, podchmieliło sobie w czwartek zeszłego tygodnia porządnie, tak że konduktor nie umiał wcale lokomotywą kierować. Lokomotywa zanadto rozpedzona, wyleciała z szyn i przewróciła się. Konduktor zranił się tylko lekko, za to wszyscy trzej inni, i to palacz i dwóch hamuleczych tak się ciężko poranili, że lekarz lęka się o ich życie.

— W miejscowości kolonizacyjnej Leutsdorf (?) spaliła się stodoła i stajnia kolonisty Roberta Bodammera. W płomieniach zginęło sporo inwentarza żywego i martwego, oraz kilka maszyn rolniczych. Zachodzi tu prawdopodobnie podłożenie ognia.

— Podczas gimnastyki zaszedł w trzeciej kompanii tutejszego 21 pułku piechoty pożalowania godny wypadek. Gdy przy wciąganiu się na linę zawisło na niej 11 żołnierzy, jeden z nich zesłabł i linę puścił. Ci drudzy pospadali wraz z nim na ziemię. Jeden rekrut spadł tak nieszczęśliwie, że postradał przytomność i niebawem życie zakończył.

Prusy Wschodnie.

— Królewiec. W miejscowości Rusi w powiecie Szyłokarczma zaszedł znowy wypadek cholery azjatyckiej. Zapadła na nią jakaś kobieta.

Drobne nowiny.

— Skradzione na Jasnej Górze kosztowności szacują na 15 milionów koron. (Korona = 85 fen.)

— W Grudziądzu zastrzelił w poniedziałek wieczorem porucznik Buchholz swoją kochankę buchhalterkę Piepke. Następnie postrzelił ciężko samego siebie. Przyczyną jest podobno zazdrość.

— Margrabia Ito, największy polityk japoński, który pomógł Japonii do wygrania wojny z Rosyją, został przez jakiegoś koreańczyka zamordowany.

— Ponowna wiosna. W Warszawie — jak donoszą tamtejsze pisma — pojawiły się w tych dniach na targu poziomki, a w wielu miejscowościach Królestwa Polskiego zakwitły kwiaty po raz drugi.

Wieca i zebrania uchodzą się:

W Firegu Tow. lud. 31 bm. po poł. o 4 godz. u p. Zelewskiego. Uprasza się wszystkich członków, aby się jak najliczniej stawili, ponieważ będą ważne narady w pewnej sprawie.

W Sianowie Towarzystwo rolnicze urządza w niedzielę dnia 31 października r. b. zabawę z tańcami, na którą mam zaszczyt szanownych członków jako i gości jak najuprzejmiej zaprosić.

Wiktor Burzyński, oberzysta.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 26. października 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenvica czerwona	21,10—21,60
„ biała	22,25—00,00
„ pstra	22,00—00,00
Zyto	16,20—16,15
Jęczmień	15,80—17,50
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,90—15,80
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	10,10—10,60
„ żytnie	9,80—10,60

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 26. października 1909.

Pszenvica na maj	216,00 mk
Zyto na maj	174,50 "
Owies na maj	160,50 "
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	93,20 "
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	91,75 "
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B	90,70 "
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	00,00 "
Rosyjskie banknoty	217,40 "

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 26. października 1909.

Spędzono: 327 sztuk bydła rogatego 189 cieląt, 323 skopów, 1346 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	36—37	32—34	29—31	23—27	"
Woly	00—00	34—36	30—33	24—27	"
Krowy	00—00	32—33	27—30	22—25	"
Cielęta	00—00	50—55	44—48	30—40	"
Skopy	32—33	28—30	20—23	—	"
Swinie	57—59	55—56	53—54	48—52	"

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

Nowo otwarty

Stiefelkönig,

rozprzedaż obuwia spółki z ogr. por.

Breitgasse 120.

OBUWIE

dla dam, panów, dzieci

we wszystkich gatunkach skóry, również obuwie filcowe, trzewiki gumowe.

Największy wybór!

Solidne gatunki, foremne przyleganie!

Bardzo rzetelna usługa!

Z powodu choroby pani domu poszukuje się
niewiasty zdrowej,

w starszym wieku, któraby była zdolną **panią domu zupełnie zastąpić w mniejszym gospodarstwie.** Zgłoszenia pod num. 3166 do admin. „Gazety Gdańskiej“.

Dom mieszkalny,
należący przedtem do Koncolewskich, obecnie do mnie, około 15 metrów długości a 7 metrów szerokości zamierzam najwięcej dającemu w sobotę 30 b. m. o 3 godz. po obiedzie na miejscu sprzedać. Reflektantów zapraszam niniejszem.

Stara Kiszewa, w październiku 1909.

Ernest Gottfeld.

Otwarcie interesu!!!

Szanownej Publiczności Gdańska i okolicy donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, iż otworzyłam przy **ulicy Ketterhagergasse num. 14**

skład karmelków, konfitur i czekolady

oraz

skład papieru

i wszelkich przyborów piśmiennych.

Staraniem mojem będzie mieć na składzie jak najlepszy towar, aby Szanowną Publiczność pod każdym względem zadowolnić. Polecając się łaskawym względem i prosząc o poparcie kreślę się

z szacunkiem

Fr. Tylewska.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia
4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 % z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

**Najlepsze ślaskie, szkockie węgle
w kawałkach, kostkach i rąbane
Antracyt, koks, brykiety
drzewo rąbane i w kłódach.**

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych
sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1523.

Telefon 1520.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Służąca

mówiąca po polsku może
zgłosić się do

Z. Krobska, Gdańsk
Schichaugasse 7 II.

August Elias

16—17 Firschmarkt 16—17

wyjątkowa oferta

materye na suknie i bluzki
metr 45 fen.
barchany velour metr 45 fen.
poszwy metr 30 fen.
wsypy nieprzepuszczalne
metr 45 fen.
koszule flanelowe od 3,50
spodnie boy od 3,00
jaczki boy od 3,25
koszule i spodnie barchanowe
od 1,20

koszule trykotowe i spodnie
kamizelki heklowane i jaczki
ubrania robocze
dla każdego zawodu.

**Pierze na wsypy
i gotowa pościel.**

Prawo podatkowe
w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłką 55 fen.
Rozsyła

Administracya

„Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.
„ „ ze złotym „ 1.60 „
„ „ z okuciem „ 2.00 „
i zamkiem 2.00 „
W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „
W miękkiej skórze ze złotym brzegiem
i zamkiem 2.25 „
W prześlicznej szagrynowej cienkiej
skórze ze złotym brzegiem 1.60 „
Na koszt przesyłki dołączyć należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bądzkowski. Labudda.

Zycie i objawienie

świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich
Str 424. Bez oprawy 2,00, z oprawą 3,00 m. Do nabycia w
administracyi „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornas.

Czy chcesz dobrze kupić

W Wejherowie

od swego?

Masz

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

osobiście

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiif 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki,**
z przysyłką **4.50 marek.**

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,

Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-

kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)

płacąc

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki.

Czarnowski.

Sobota.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“.